

Uczłowieczenie

Okruchy ekozoficzne

Nie sądziłem, że pisanie tego felietonu będzie dla mnie takie trudne. Porywam się bowiem na krytykę ludzkiej „miłości” wobec zwierząt i stąd prawdopodobnie narażam się wielu osobom. Widzę jednak tę „miłość” jako szczególne zagrożenie dla porządku rzeczy oraz samych istot, które przez człowieka obdarzane są tym uczuciem. Nigdy nie byłem „posiadaczem” żadnego zwierzęcia. Rodzice nigdy nie kupili mi chomika, pieska, kotka ani nawet rybki. Dorastałem wyłącznie w ludzkim świecie, choć wokół chodziły różne czworonożne istoty, które podziwiałem i za którymi tęskniłem. Pamiętam osiedlową suczkę Lotkę, którą jako dzieci wspólnie opiekowaliśmy się, również wtedy, gdy urodziła młode. Gdy zobaczył nasze zaangażowanie, jakiś przerażony dorosły powiadomił hycli i Lotka wylądowała w schronisku. Bardzo po niej płakałem. Moi rodzice byli równie niewzruszeni - nie kupili mi psa na własność, jak się to mówi. Za to gdy miałem 14 lat, kupiłem chomika koleżance na urodziny. Na imprezie każdy chciał go pogłaskać. Na drugi dzień po hałaśliwym urodzinowym świętowaniu chomik już nie żył. To był ostatni mój epizod z uczłowieczonym zwierzęciem.

Dzisiaj, patrząc na psy wędrujące posłusznie (lub nie) na smyczy, z kagańcem, poganiane, bo trzeba już wracać z obowiązkowego spaceru w cztery ściany, robi mi się smutno. Tak, wiem, te psy są kochane przez właścicieli i same kochają. Jest sporo badań wskazujących, jak bardzo taka relacja ze zwierzęciem, głównie psem, potrafi być dla człowieka korzystna. Psina czeka na swego właściciela z merdającym ogonem, nigdy nie robi awantury, nie ma pretensji, jest wpatrzona w człowieka jak w obrazek. Chyba tylko najwięksi twardziele mogą być nieczuli na takie zwierzęce wdzięki. Fale bezwarunkowej psiej miłości są jak najlepszy balsam dla ludzkich frustracji, samotności, depresji czy toksycznych rodzinnych zależności. Swoją drogą fakt, że coraz więcej ludzi posiada psy, wiele mówi o naszej rosnącej nieumiejętności bycia z drugim człowiekiem i ze sobą samym. Często taki zwierzak jest najważniejszym członkiem rodziny.



Psy. Fot. Ryszard Kulik

A jednak robi mi się smutno. Bo co to za życie - chciałoby się powiedzieć. Pieskie. W każdej z tych istot wciąż drzemie dzika natura, która musiała zostać złamana w imię dostosowania się do ludzkich standardów. Nie liź się, nie szczekaj, choć już, leż, skacz, podaj łapę... Bądź grzeczny! Psy mogą się tego wszystkiego nauczyć i wtedy są tym bardziej podziwiane i kochane, ale stają się zarazem ludzkimi maskotkami, którymi można się pochwalić przed innymi, albo w końcu poczuć się kimś ważnym, posiadającym władzę nad inną istotą. Im bardziej psy są ułożone, tym więcej jest w nich ludzkiego elementu, a mniej tego dzikiego, pierwotnego, wilczego zewu, którego nie pozbyło się

wiele innych, prawdziwie dzikich stworzeń. Złoszczę się na psy, że dały się tak ucłowieczyć, że zaprzedały się pełnej misce i miękkiej kanapie zamiast w sforze innych psów wieść swoje życie na wolności, swobodnie biegając pod wielkim dachem nieba. Teraz prawdopodobnie jest to już niemożliwe, gdyż większość ras nie nadaje się do samodzielnego życia i jest zdana wyłącznie na „ludzkie kroplówki”. Psy są od nas całkowicie zależne i stanowią przykład wykreowanego przez ludzi problemu, który uruchamia spiralę sposobów radzenia sobie i kolejnych problemów z tego wynikających. Dlatego doceniam tych wszystkich ludzi opiekujących się różnymi nieszczęsnymi istotami. Irytuję się natomiast na ludzką skłonność do ucłowieczania dla własnego widzimisię dzikich istot po to, by poczuć się lepiej, zyskać nad kimś władzę, leczyć swoje kompleksy czy robić wrażenie na innych. Ta ludzka „miłość” łamie dzikiego ducha, ucłowieczając wcale nie nobilituje, lecz degraduje.

Pewnie brzmi to jak herezja dla wielu, ale gdzieś w głębi ludzie gardzą psami. Kto wie, czy nie dlatego, że dały się tak omotać i złamać oraz że są tak podporządkowane. Widać to w języku, jakim się posługujemy. Mówimy: pieskie życie, pogoda pod psem, ty psie, ty suko, psia mać, zejść na psy, wieszać psy na kimś...

Jak więc ma się manifestować nasza miłość wobec zwierząt? Co to znaczy kochać inną istotę? W przejmującym filmie „Mój przyjaciel lis” Luca Jacqueta pada ważne zdanie: „kochać to nie znaczy posiadać”. Kochać to pozwolić innemu na bycie sobą, to zawiesić własną chęć kontroli, przyjąć rzeczywistość taką, jaka ona jest. Jakże jest to trudne w ludzkim świecie. Tym bardziej warto uważnie przyglądać się sobie, czy nie przekraczamy cienkiej granicy, za którą jest ucłowieczanie zwierząt, zaprzeczające prawdziwej miłości.

Ryszard Kulik